

mojej zielonej wystrzałowej kawce

Nie miały głowy. Zamiast niej powyginane zwoje drutu, każdy zakończony kulką. Bezpieczne końcówki chroniły zawartość dźwiganą przez ozdobne drewniane korpusy. Były identyczne. W białych gorsetach, ukryte w słojach serce biło bezgłośnie. Szerokie krynoliny w koronkowe zawijańce otaczały jedną ozdobną nogę. Nazwały siebie zatem syrenami.

Stały tak na trójkątnie rozwidlonej płetwie i karmiły się zapachem wypełniającym pokoje.

Różniła je tylko treść, w którą były przystrajane, choć to właściwie niewielkie różnice. I tu, i tu paciorki nawlekane na sznurki, żyłki i rzemyki.

Figurki do wieszania koralu. Dwie, jak bliźnięta jednojajowe, jak odbicie w lustrze.

Pozornie beczynne, ale w istocie zapamiętywały więcej niż przeciętny rejestrator. Więcej o miarę swoich przemyśleń. Precyzyjnych jak haczyki, które wyrastały z szyi.

Chociaż nieruchome, to bardzo bystre. Łączył je czas, jaki miały na wnikanie w naturę obserwowanej rzeczywistości.

Co prawda, nie znały pojęcia czasu, jak to zdarza się niektórym przedmiotom, i nie odmierzały swoich pięciu minut w jakikolwiek sposób, ale zauważały notorycznie powtarzające się zmiany. Półcień, ostre światło, potem półmrok i ciemność owinięta często mgiełką poświaty nieznanego pochodzenia.

Pewnie notowałyby opieszalej i płyciej, gdyby ręce, w jakie trafiły i które dotykały ich każdego dnia nie wierzyły w życie przedmiotów. Wzmacniane jednak tym zastrzykiem z wyssanych myśli kobiet, łatwiej rozwijały swoje zdolności.

A potem zaczęły rozmawiać, pokonując dzielące je kontynenty.

Gdy już poznały nawzajem obrazy zapisywane pieczołowicie o każdej porze dnia i nocy, zaglądały kobietom do głów i nasączały się ilustracjami z nocnych marzeń.

Wpływały na siebie też wszystkim tym, co zdołało zapisać się w ozdobach, które obejmowały dekolty mieszkających z nimi kobiet.

Komunikacja dotyczyła oczywiście też dwie kobiety, choć nie zdawały sobie sprawy z poczyną ukrytych kamer, stojących na ich meblach. I syreny-wieszaki nie wiedziały w końcu, czy to podobieństwo, które obserwują każdego dnia, jest ich zasługą, czy też jednomyślność, jaka ogarnia ten układ, posiada korzenie jeszcze głębiej.

Nie ma tu żadnej zagadki. To zupełnie proste i prawdopodobnie zdarza się każdemu.

Siatka porozumienia nie zrodziła się przecież przez przypadek.

Splatał ją od początku kawałek drzewa, z którego powstały.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Izolda, dodano 16.06.2011 07:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.